

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dod. „Gość Niedzielny“, „Gospodarz“ i „Przyjaciel Dzieci“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny 1.25 m., z odn. w dom 1.65 m. Do Polski 2.50 zł. Wpłacić należy na konto nasze do Banku Dyskontowego-Bydgoszcz

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary.

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Muehlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztove konto czekowe: Koenigsberg 19 466. Rękopisów Redakcja nie zwraca

Rok XXXVIII.

Olsztyn, na sobotę 9 sierpnia 1924 r.

Nr. 185.

Ku wskrzeszeniu gospodarczej równowagi Europy.

Podajemy zapatrywania korespondenta „Dziennika Poznańskiego“ w tej sprawie. O Redakcja.

Pierwszą część konferencji londyńskiej można uważać za skończoną. Skończoną w sensie pozytywnym. Mimo dużych, niespodziewanych trudności, mimo poważnych różnic w poglądach pomiędzy przedstawicielami pięciu głównych państw, a zwłaszcza wobec nacisku ze strony finansjerii międzynarodowej, która chciała narzucić swe zastrzeżenia wierzyteli natury ekonomicznej, politycznej, pierwszą część obrad londyńskich można uważać za zakończoną pomyślnie. Po trzytygodniowej niemal pracy szeregu specjalnych komisji, przyjęto kompromisową koncepcję delegacji francuskiej, dzięki czemu nastąpił w obradach londyńskich decydujący zwrot gwarantujący pomyślne zakończenie obrad.

Premier Herriot okazał w toku obrad talenty świetnego gracza politycznego, który nawet na prawicy francuskiej osiągnął duże uznanie. Zaatakowany na dwóch groźnych punktach, raz w kwestii zmiany traktatu wersalskiego przez usunięcie komisji reparacyjnej i zastąpienie jej jakimś nowotworem komisji wierzyteli, oraz w problemie ewakuacji Rury, na co kładły silny nacisk czynniki polityczne Anglii, przeszedł nader sprytnie do kontrataku. Na nacisk finansjerii angielsko-amerykańskiej, płynącej pod flagą banku Morgana i banku Of England, odpowiedział sprytnym przeciwstawieniem nowej grupy finansowej francusko-amerykańskiej, która stanęła do konkurencji z Morganem. Osłabiwszy w ten sposób pozycję finansistów zagranicznych, wystąpił z całkowicie zmienioną koncepcją kompromisowej, ustąpił tam, gdzie mógł jeszcze ustąpić, bez narażenia interesów Francji na szwank, ale ustępując na pewnych punktach równocześnie zabezpieczył się na innych frontach proponowanego układu, uzyskując wyłącznie problemu ewakuacji Rury z pod decyzji konferencji londyńskiej, a pozostawionej do bezpośredniego porozumienia się Francji i Belgii z Niemcami, oraz wywalczając przesunięcie zobowiązań niemieckich płatności odszkodowań poza rok 1930, a więc poza ramy traktatu wersalskiego.

Zwycięstwo tezy francuskiej polega więc przede wszystkim na tym, że komisja reperacyjna, jako organ kontroli uchybień niemieckich w spłatach odszkodowań pozostaje. Nadal będzie ona orzekać większość głosów o tem, czy Niemcy wypełniają lojalnie swe zobowiązania, czy należy przejść do sanacji. Jako nowość, zrodzona na tle kompromisu, powstaje nadto komisja rozjemcza, wybierana stale na lat 5, z trzech złożona członków (w niej zaś stale jeden przedstawiciel Ameryki), która jako sąd rozjemczy, będzie ewentualnie decydować o uchybieniach niemieckich.

Projekt francuski, postawiony jako junctim na I-szej i III-ciej komisji, uzyskał dla Francji rozciągnięcie obowiązków świadczeń rzeczowych ze strony Niemiec poza rok 1930 (naznaczonej jako termin ostateczny przez traktat wersalski). Osiągnięte nadto porozumienie co do rozdziału uzyskanych od Niemiec spłat w gotówce, przy świadczeniach rzeczowych, zostaje oddane specjalnej komisji rozjemczej, która bezspornie, pod kontrolą ewentualną sądu rozjemczego dokona rozdziału pomiędzy poszczególnych wierzyteli.

Doniosłą zdobyczą polityki francuskiej jest przeprowadzenie w Londynie tezy, że terminy ewakuacji Rury, zależne są od szeregu zobowiązań niemieckich i tak np. opuszczenie przez Francję Zagłębia Rury przed 15. sierpnia 1926 nastąpi w tym wypadku, jeśli Niemcy w myśl raportu Dawesa wykupią do tego czasu obligacji przemysłowych i kolejowych za 3,3 miliardów marek złotych.

Pozatem zaś terminy ewakuacji pozostają do bezpośredniego uregulowania pomiędzy Francją i Belgią z jednej, a Niemcami z drugiej strony.

W tych ramach ogólnych zamyka się porozumienie „rady pięciu“ w Londynie w tym doniosłym problemie odszkodowań. Kontrahenci ze strony koalicji uzgodnili swe stanowisko, teraz zatem przychodzi do skutku druga część konferencji, to znaczy: obrady państw koalicji z Niemcami.

Delegacja niemiecka zaproszona do Londynu na dni najbliższe, zjedzie do stolicy W. Brytanii nietyl-

ko, by podpisać układ londyński, wedle ułożonego projektu koalicjantów, lecz aby jako równouprawniony już teraz kontrahent dyskutować na temat tego układu.

Czy Niemcy przyjmą bez zastrzeżeń wyniki osiągnięte przez porozumienie państw koalicji?

Zasadniczo rzecz biorąc, plan Dawesa akceptowany przez Niemcy, jako podstawa uregulowania zobowiązań niemieckich w dziedzinie odszkodowań, wejdzie obecnie w życie na podstawie umowy zawartej w Londynie. Ta umowa dotyczy się raczej form i metod egzekutywy, niż meritum zobowiązań. Dlatego mimo dość kwaśnej miny prasy niemieckiej wobec zwycięstwa kompromisowej tezy francuskiej, należy się spodziewać, że Niemcy okażą ze swej strony dojrzałość polityczną i nie wniosą w Londynie atmosfery bojowej, nieustępliwości, któraby podważyła poważnie ich kredyt moralny u polityków angielskich.

„Deutsche Allgemeine Zeitung“ cytując opinię „Timesa“, który w ten sposób określa sytuację, iż Francja wprawdzie posiada nadal prawo uciec się do sankcji, ale dopiero wówczas, gdy trzy po kolei organizmy rozjemcze ustalą winę Niemiec, dodaje, że dla Anglii takie stanowisko jest może wystarczające, ale z niemieckiego punktu widzenia trzeba ustalić, że nie ma i dziś absolutnej pewności, że Francja w przyszłości nie użyje sankcji karnych, czyli, że nie naruszałność granic niemieckich pozostaje nadal fikcją, bo w tym kierunku Niemcy nie uzyskają i nadal żadnej gwarancji.

Inny zaś czołowy organ publicystyki niemieckiej nazywa plan francuski przyjęty na konferencji londyńskiej, „groteską“, i to groteską która jest pogorszeniem dla Niemiec „dyktatu wersalskiego.

Przypuszczać jednak należy, że te objawy złego humoru Niemiec, zmniejszą i znikną wobec zdecydowanej i uzgodnionej opinii mocarstw, reprezentowanych na konferencji londyńskiej. Niemcy będą musiały zrozumieć, że polityka Europy weszła na nowe tory, iż dalsze przejawy sabotażu decyzji mocarstw, wobec wielkich prądów ekonomicznej odbudowy całej Europy byłyby anachronizmem ze strony panów Marksów i Stresemannów.

Premier Herriot otwarcie mówi o niedalekim zawarciu traktatu handlowego z Niemcami. Zdaniem pana Herriota traktat ten „jest bezwarunkowo niezbędnym dla Niemiec i Francji, bo oba te państwa są gospodarczo związane i od ich współpracy zależy ich rozkwit, lub zniszczenie. Nowa Francja jest uczciwie zdecydowana, dążyć do rzeczywistego pokoju z Niemcami.“

Jeśli tedy weźmiemy pod uwagę nadto program rządu Herriota w kierunku odbudowy stosunków ekonomicznych Francji z Rosją sowiecką, przyczem rzeczowe świadczenia ze strony Niemiec miałyby być użyte na odrodzenie gospodarczej naprawy sparaliżowanej przez dziesięcioletnie wojny i następstwa rewolucji Rosji, ujrzymy, że Europa naprawę chodzi na nową drogę pokojowej polityki opartej o wskrzeszenie równowagi gospodarczej kontynentu europejskiego. Jeśli konferencja londyńska skończy się w swej drugiej fazie bez incidentów i niespodzianek, można liczyć na to, że Europa wejdzie na drogę realnej pacyfikacji i gospodarczej odbudowy, przyczem olbrzymią rolę odegra tu znów Ameryka, która nabrawszy zaufania do stabilizacji stosunków w Europie otworzy znów zamknięte tamy swych niewyczerpanych źródeł finansowych, i w ten sposób kapitalizując inicjatywę odrodzenia pełnego życia na gruzach i ruinach powojennej Europy, dokończy zwycięsko dzieła utrwalenia pokoju, jak w czasie wojny dopomogła Europie do zwycięskiego zakończenia najstraszliwszej z wojen.

Uwagi na czasie.

(Przez Obserwatora.)

Ks. Dziekan Pingel wzywa w Malborku ducha z r. 1914.

„Marienburger Zeitung“ uzupełnia artykuł swój dotyczący poświęcenia pomnika dla poległych żołnierzy w Malborku. Przemawiał pomiędzy innymi także znany z czasów plebiscytu centrowiec Ksiądz Dziekan Pingel z Malborka, który zapytał się zebranych:

Wo ist aber der Geist von 1914 geblieben?

Dziwne to jest pytanie z ust księdza katolickiego. Duch z roku 1914 to jest duch zły, który zaprowadził naród niemiecki na manowce.

„Nach London, nach Paris, nach Moskau, jeder Schuss ein Russ, jeder Tritt ein Britt, jeder Klaps ein Japs“ — oto duch z roku 1914, którego wzywa Ks. Pingel. Duch z roku 1914 pożądał Longwy, Bry, Belgię, Polskę, pożądał obcą własność wbrew prawom ludzkim i przykazaniom Boskim. Duch z roku 1914 spowodował upokorzenie pchły niemieckiej, upadek cesarstwa niemieckiego i nędzę narodu przez ówczesnych kierowników nawy państwowej okłamywanego i bałamuconego.

Ten krwią zbroczony duch z roku 1914 ma powrócić? I tego żąda Ksiądz katolicki?

Cóż to ma znaczyć?

Duch z roku 1914 to przecież duch staropruski, duch zemsty i odwetu, duch, który podług słów pułkownika pozasłużbowego Neumanna w Królewcu nakazuje rodzicom, aby wpajali dzieciom własnym nienawiść do tych, którzy ojczyznę niemiecką rzekomo „zdeptali“. Ten duch sprowadzić ma dzień, w którym ciężka artylerja w Niemczech stanie się znów „ultima ratio regis“...

Hass, Hass i Hass, oto staropruski duch z roku 1914. Jest duch antychrześcijański, antykatolicki, duch pogański, który naród niemiecki do zguby doprowadzić może.

I ksiądz katolicki pyta się wobec tych faktów: „Wo ist aber der Geist von 1914 geblieben?“

Przegląd polityczny.

Polska.

Telegramy Agencji Wschodniej.

Warszawa, 6. 8. Oddział pościgu w pogoni za bandytami, którzy napadali na Stołbce ujął 6 nowych uczestników napadu. 1 ze schwytanych bandytów miał na głowie pikelhaubę z literami S. S. S. B. z czerwoną gwiazdą. Pościg trwa. Odcinek graniczny naprzeciw Stołbce obsadzony ściśle policją i wojskiem, a tak że istnieje nadzieja przyłapania większej liczby bandytów.

Warszawa, 6. 8. Min. Skrzyński w nocy werbalnej złożonej posłowi sowieckiemu zażądał kategorycznie uwolnienia 2 członków delegacji polskiej komisji mieszanej specjalnej - aresztowanych w Petersburgu.

Warszawa, 6. 8. Delegat min. pracy powrócił z Katowic do Warszawy, aby zdać sprawę ze sytuacji na Górn. Śląsku. Oczekują przyjazdu do Katowic min. Dakowskiego albo zawezwania przedstawicieli pracy i kapitału do Warszawy. Dzienniki nawołują rząd do jaknajszybszej interwencji i ostrego wystąpienia przeciwko spekulantom żywnościowym, którzy podbijają ceny na Śląsku. Nie zanotowano dotąd żadnych ekscesów, pomimo, że strejk trwa już 5 dni. Wśród robotników daje się jednakże zauważyć zniecierpliwienie.

Warszawa, 6. 8. Na przystanku tramwajowym aresztowano członka misji handlowej sowieckiej w Warszawie, który znajdował się w towarzystwie komunisty karanego więzieniem przez władze polskie. Znaleziono przy nim broszury agitacyjne.

Warszawa, 6. 8. Poseł Skirmunt w imieniu rządu złożył rodzinie Korzeniowskiego kondelencję.

Warszawa, 6. 8. Delegat Sokal złożył Thomasowi pismo zawiadamiające o wprowadzeniu 10 godzinnego dnia pracy w hutach polskich na Śląsku. Pismo motywuje, iż zarządzenie polskie wywołane zostało pogwałceniem przez rząd niemiecki ustawodawstwa społecznego na niemieckim Górnym Śląsku przez wprowadzenie 10 godzinnego dnia pracy. Jeżeli rząd niemiecki przywróci dawne warunki pracy na Śląsku rząd polski gotów jest w każdej chwili zarządzenie swoje cofnąć.

Warszawa, 6. 8. Między Herriotem i min. Skrzyńskim nastąpiła wymiana telegramów, podkreślających wspólność interesów Polski i Francji oraz pokojowość polityki ministrów.

Warszawa, 6. 8. Komitet wykonawczy między-narodówki moskiewskiej wydał odezwę do polskiej

partii komunistycznej zalecająca wykorzystanie przesilenia gospodarczego do agitacji wśród chłopów. Komuniści polscy nie powinni zapominać, iż ruch rewolucyjny w Polsce stanowi pomost między Związkiem sowieckim i dojrzewającą rewolucją w Niemczech.

Warszawa, 6. 8. Przybył do Warszawy gen. Rydz Śmigły, który z polecenia władz centralnych przeprowadził ściśle zamknięcie granicy na odcinku Stołbce. Ma się odbyć posiedzenie komitetu politycznego rady ministrów, na którym Śmigły zda sprawę z wypadków towarzyszących napadowi.

Warszawa, 6. 8. Komisja skarbu narodowego ogłasza sprawozdanie ze swej działalności. Komisja zebrała ze składek dobrowolnych czystego kruszcu na 99,5 miliona złotych, ponadto zebrała inne kosztowności, które będą zamienione na złoto przez sprzedaż.

Warszawa, 6. 8. Sporządzony przez ministerstwo skarbu preliminarz budżetowy na sierpień zamyka się nadwyżką dochodów 8 milj. złotych. Wydatki na oświatę podniesiono o 7 milj. w porównaniu z lipcem, na koleje państwowe przeznaczono 8 milj. z czego 1.250.000 na nowe szyny zamówione w hutach górnośląskich.

Warszawa, 6. 8. Przegląd wieczorny donosi, że radca legacyjny w Londynie Ciechanowski, ma być mianowany naczelnikiem wydziału ogólnego w departamencie politycznym, Bader naczelnikiem wydziału zachodniego, Łukasiewicz wschodniego, następcą Łukasiewicza we wschodnich wydziale Stanisław Janikowski.

O traktat handlowy polsko-niemiecki.

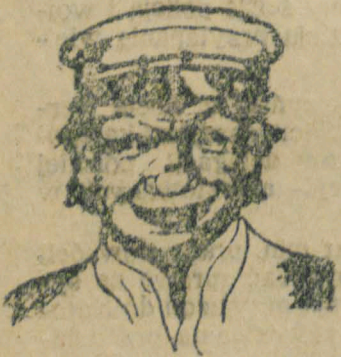
Warszawa. (AW) »Kurier Poranny« poświęca dłuższy artykuł stosunkom gospodarczym pomiędzy Polską a Niemcami. »Kurier Poranny« nawołuje do uregulowania tych stosunków, ponieważ obrót handlowy pomiędzy Polską a Niemcami stanowi bardzo poważną pozycję. Traktat handlowy jest więcej potrzebny Niemcom aniżeli Polsce, gdyż Polska eksportuje tylko węgiel do Niemiec, a import polski z Niemiec obejmuje cały szereg przeróżnych pozycji.

Niemcy.

Francuski czy niemiecki język?

Grecki korespondent dziennika »Temps« donosi o wypadku jaki się zdarzył w tych dniach w Atenach: mianowicie, pan von Schoen, syn dawniejszego niemieckiego ambasadora w Paryżu, był dotychczas chargé d'affaires niemieckim w Atenach, a ostatnio został upelnomocniony w charakterze posła niemieckiego, przy rządzie greckim. Z tego tytułu, miał on złożyć swoje listy uwierzytelniające prezydentowi greckiej republiki i wygłosić mowę okolicznościową, treść której według przepisów dyplomatycznych, przesłał do tamtejszego ministerjum państwowego.

Tekst mowy podany był w niemieckim i francuskim języku, na co otrzymał zapytanie greckiego ministra spraw zagranicznych, po co ten niemiecki tekst, kiedy on mowę wygłosić musi po francusku. Pan Schoen odpowiedział, że od czasu wojny, francuski język



Kuba z pod Wartemborka gada:

Jestem tak zajęty różnymi akcjami dyplomatycznymi, że czasu niemam nawet do gadania. Oburzają mnie jednak listy, które otrzymuję i które są skierowane nie tylko przeciwko mnie, ale i przeciwko złotowłosej Eneice, mojej ślicznej modrookiej Hani. Znalazło się nawet jakieś babsko z Powiśla, jakaś Salina z krzywym nosem pewnie, która taki list do mnie wyrzuciła.

Kochany Kubo!

Nie wiem, czy i ja nieśmiało dziewczę znajduję u ciebie posłuchu — sławny dyplomato. Masz tam na oku różne Maryśki i Hanki, za co ci nieraz zazdrościsz. Moi znajomi powiedeli, że pokochałbyś może i Powiślankę. (Jak będę chciał! Kuba.) Jrz z tego mi imponowało tak, że ośmielałam się już niemal wierzyć w miłość, która pomiędzy nami być musi. (Jeszcze jej nie widziałem, a już myśli, że ją kocham. Długie włosy a krótki rozum. Kuba.) Cudne więc będą te czasy, kiedy razem będziemy tańcować i śpiewać. (Bzzz! Kuba.) Pisz mi tylko, że kochasz mnie. (Jak psy dziada. Kuba.) Ostrzegam cię jednak przed Powiślem, bo tu nie tak spokojnie jak w rurze. Powiśle, o którym tak mało się rozpisujesz — jest urodzajnym skrawkiem ziemi. Tu się wszystko rodzi. Tu wyrastają jak grzyby po deszczu nawet krzyżacy. Tu nawet zdmierza się powołać do życia starego Fryca i Bismarka. Wszystko tu już możliwym jest, mój kochany Kubo na Powiślu. Posłuchaj małego kintopku. Otóż w niedzielę dnia 13. lipca, w dzień sławnej plebiscytu komedji urządzili w Prabutach, małym miasteczku na Powiślu jakieś tam Wolfy, Hel-

przestał być językiem dyplomatycznym, że dla tego chciał przemowę swą wygłosić po niemiecku, i że znaczny, że po wojnie przedstawicie, państwa niemieckiego przy podobnych okazjach, nawet w Paryżu przemawiali po niemiecku. Rząd grecki obstawał jednak, że w Grecji jest w zwyczaju, że przedstawiciele obcych państw przy składaniu swoich listów uwierzytelniających muszą mówić po francusku, i że posel niemiecki musi się do tego zwyczaju przystosować. Wobec tego pan von Schoen zrezygnował z tej ceremonji i zawiadomił rząd grecki, że wyjeżdża na urlop. Kiedy pan von Schoen z ulopu powróci, nie jest wiadomem.

Dlaczego Ludendorff przegrał wojnę.

»Vossische Zeitung« donosi z Monachjum: W mowie swojej, wygłoszonej podczas uroczystości załobnych w Monachjum, Ludendorff powiedział, że: gdyby w 1912 tym roku ówczesny rząd nie odmówił poleconego gorąco przez L. stworzenia 3-ech korpusów, to, Niemcy nie miały wojny, bo gdyby Niemcy te trzy korpusy miały, toby żaden nieprzyjaciel nie śmiał ich zaczepiać. Tu więc leży wina Niemiec, że była wojna. Ci sami ludzie w tej samej wojnie poszli siłą swoich przewodców, aż Niemcy zostały rozbrojone i bezbronne. Frontowi żołnierze starej armji, nie spoczną wprawdzie dopóki zdrada kraju nie będzie wniesiona do stóp sądu. Dziś pokojowo usposobieni wyznawcy kolorów »szwarz-rot-gold« się rozpychają, w wszelkich szkołach propagują się ideę pokojową, ażeby nam nie pozwolić dojść do siły. Nam teraz potrzeba: bismarkowskiego niemieckiego państwa z przodującą siłą pruską, wierności dla naszych domów panujących (a e bynajmniej nie dla domu cesarza niemieckiego).

Mowę swoją Ludendorff zakończył słowami: »Przystąpcie w przyszłości do czynu, nie w podnieceniu zapału tylko ze ściśniętymi zębami«.

Starcia z komunistami w Dreźnie i Lipsku.

Podczas uroczystości niedzielnych w Dreźnie doszło również do starcia z komunistami, którzy w podniosłym momencie, poświęconym pamięci zmarłych zaczęli śpiewać »międzynarodówkę«. Wobec tego, że wszelkie protesty i wołania »pfui!« nie pomogły, publiczność zaintonowała »Deutschland Lied«, a gdy komuniści temu przeszkadzali, oburzony tłum wyrwał plakaty z rąk przewodców komunistycznych, wreszcie zjawili się na 10.ciu samochodach policja, która z pomocą pałek gumowych komunistów rozproszyła.

W Lipsku przed pomnikiem »Walki ludów« również policja rozproszyła komunistów, którzy się uszykowali już w bliskości pomnika od rana, żeby przeszkadzać uroczystości. Przy uspokajaniu przyszło do porządnej bójki, ale poważnym ekscesom policja zapobiegła.

Eda wojny światowej.

W berlińskiej »Acht-Uhr-Blatt« pułkownik Seeliger, który w r. 1914 był szefem wydziału praso-

my i Ordey wielki bums. Nazapraszali sobie faterlandstreuw aż z reinfeldji, podobno wprowadzili jednego aż z Marsa — miał przynieść gasbomby, którym chcą potem zadusić cały korytarz polski. No i powiadam ci w tych Prabutach kapele greli na akort i to nie pobożne-pieśni jak jesteśmy zwyczajni słuchać w Starym targu i Straszewie, nie, coś innego greli. Jorkszer marsz, Fater ich rufe dich, Hohenfryderberger marsz, Es geht ein raunen durch das land, Fryderyk rek, Wach auf es naht der tag. Ale teraz słuchajcie co macie uszy — kapelagreła a wszyscy śpiewali: »Wir stehen und flehen zum Gott der Germanen«. Wicie, byłam tam obecna, ale słysząc to, myślałam, że mógł w głowie mi się przekreśli. Ile Bogów musi być, jeżeli każdy naród chce swego własnego i innego od drugich narodów mieć Boga? Setki tysiące — bo policzcie: Gott der Germanen (Niemcy), Gott der Polen, Gott der Italiener, Gott der Chinesen, no i niezliczone bogi. Nie jest to pogaństwo? Nie jest to mordowanie duszy chrześcijańskiej? Niemcy mówią że to jest taka fejna religja, do której przyznawają się te wielkie przywódcy nacjonalistów, które przyjeżdżają zresztą niedługo do Prabut, aby »den Geist der Germanen zu sterken« Na ich przyjęcie ćwiczą kapitalną sztukę. Zdradzę tobie tylko kochany Kubo ale w sekrecie, bo w innym wypadku mogli by mnie wsadzić do kozy za faterlandferat. Otóż postawili kobietę, mającą oznaczać »Germanię« (symbol Niemiec) okuta w łańcuchy. Obok niej leżeli trzech żołnierzy i to jeden Polak, jeden Francuz i jeden czarny. (O bolszewiku pewnie zapomnieli albo to może ich gut frajnd?) Germanja czując wstręt do tych żołnierzy, wije się, ale nie długo, wyskakują kilka sztalmelmów i werwolfów, tuka najpierw Polaka, potem Francuza i murzyna. Wielkie potem huc, bo zwyciężyli, a że są iber alles tego i teraz śpiewać nie zapomnieli. To fejn Kubo, co? Na dziś koniec, bo nie wiem, czy takich rzeczynnie masz już poza uszy. Albo chcesz, żebym sobie co o miłości piseli? Pozdrów wszystkich Warnjaków, pozdrów i tego, który niedawno przyjechał od nas tam do Wartemborka. Nie znałem tego Fransia, powiedzieli mi, że to może on jest tym Kubą incognito, bo mordografja mnie więcej jest jedna do drugiej jak w gacele podobna, a zwłaszcza jak się Franuś śmieje.

Twoja Salina.

wego Ministra Wojny w Austrii, ogłasza swe wspomnienia, dotyczące się 24 godzin poprzedzających wypowiedzenie wojny Serbji przez Austrie.

W pamiętnikach swych zaznacza, że wszyscy ministrowie w tych rozstrzygających chwilach głosowali za wojną i jedynie cesarz Franciszek Józef chciał uniknąć zbrojnego konfliktu. Właśnie wysłało owo słynne ultimatum do Serbji i rząd serbski miał w przeciągu 24 godzin udzielić swej odpowiedzi. Minister spraw zagranicznych hr. Berchtold i minister wojny jen. Krobatin udali się do Iszlu, gdzie w owym czasie przebywał cesarz, aby tu oczekiwać na odpowiedź serbską. W Wiedniu panowało wówczas ogólne przekonanie, że cesarz odmówi podpisania wypowiedzenia wojny, nawet Serbja nie zgodziła się na warunki postawione jej przez Austrie.

Tymczasem w sobotę, dn. 25 lipca nadeszły z Iszlu niespodziewane wiadomości, że cesarz Franciszek Józef podpisał dekret mobilizacyjny, co równało się wypowiedzeniu wojny.

Cóż takiego wpłynęło na zmianę decyzji cesarza?

Pamiętnik pułk. Seeligera rzuca na tę sprawę ciekawe światło. Podczas rozmowy Berchtolda z cesarzem, ten ostatni oświadczył kategorycznie, że nie podpisze dekretu. Berchtold pokazał mu wówczas telegram, który donosił, że wojsko serbskie wkroczyło na terytorjum Bośni i zabiło 400 żołnierzy i żandarmów granicznych austriackich. Gdy cesarz Franciszek Józef dowiedział się o tem, zawołał oburzony:

— Jakto, tyle krwi już przelano? W takim razie rzeczywiście wojna jest nieunikniona.

I podpisał dekret wojenny.

Pułk. Seeliger opowiada jednak, że absolutnie nie mógł urzędowo sprawdzić, czy wiadomość o zabicu 400 żołnierzy austriackich była prawdziwa. Dowiedział się jedynie, że na granicy miało miejsce drobne zbrojenie pomiędzy strażą graniczną austriacką i serbską, podczas którego czterech austriackich żołnierzy zostało rannych. Jest więc rzeczą jasną, że hr. Berchtold sam sfałszował ową słynną depezę, która stała się jedną z bezpośrednich przyczyn wojny światowej.

Pomówmy sobie otwarcie.

Czytamy w »Nowinach Codziennych«:

„Przed kilku dniami pisała prasa nasza o rocznym zgromadzeniu Związku Polaków i o złożonych tamże sprawozdaniach. Czy przez ciekawość czy też własną nieostrożność, o sprawach tych czytali również ludzie z obozu nam przeciwnego, do którego należy również zaliczyć i centrum oficjalnie.

Aczkolwiek w fakcie odbycia zgromadzenia i w złożeniu sprawozdania trudno przeciw dopatrzyć się coś niebezpiecznego, to jednak w wyżej wymienionym obozie sprawozdania nasze wywołały dziwne poruszenie. Mianowicie przeciwnicy nasi padali w dziwny jakiś stan podrażnienia. Wszędzie

Drugi list przysłał mi zazdrosny o Hanię Franek Wiercipięta. Nabazgrał jakaś rozmowę pomiędzy Kubą a Frankiem, który prawnie z biura śpiegowskiego Heimatdienstu odebrał. Gdybym tę rozmowę podał, toby się czytelniki za głowę chwycili na taką frechowność. Radzę mu iść do pana Eichlera, to on tę rozmowę umieści. »Allensztajner Zeitung« jest bowiem od niejakiego czasu szutabladesztele.

Jasnym jest, że wszystkie wielkie i psiankne ludzie narażone są na zazdrość i najróżniejsze zaczepki. Doznała tego także moja złotowłosa Hania która wiernie przy boku moim stoi i stać będzie na wieczne czasy. Taki Franek nie wart rozwiązać jej rzemika u trzewika, a dziesięć Salinów mnie od niej nie oderwią. Na Powiślu znam tylko jedną ale o tej ani myśleć ani marzyć mi nie wolno. Dziwić się temu nie można, bo każdy wie, że serce ludzkie ma cztery komórki i w każdej jest miejsce dla jednej.

My nie żyjemy w Serbji, lecz w naszym kochanym Dajczlandzie. W Serbji, w Belgradzie nie ma takich rycerzy rozkochanych. W Belgradzie mieszka para, psiękna Dusia i jej godny małżonek Ilija Mareschio. Biedę klepał jak to się zwykle dzieje. Pewnego dnia pikantna Dusia poznała bogatego kupca Jowanowicza. Po sześciu miesiącach zniknęła piękna Dusia i mężulek jej z Belgradu, a kupiec bogaty podał na policji ciekawą skargę. Otóż bogaty kupiec twierdził, że psiękna Dusia się w nim zakochała i że mąż Dusi swoją białkę jemu (bogatemu kupcowi) wypachtował na rok cały za 50.000 denarów. Kontrakt jednak mąż Dusie zerwał, bo Dusia 6 miesięcy za przedko od niego odeszła. Kupiec żądał ażeby Dusia powróciła i owte 6 miesięcy jeszcze u niego »odsłużyła«. Gdyby to nastąpić nie miało, natenczas żądał kupiec 25.000 denarów z powrotem.

Policja nie wiedziała co z tą skargą zrobić i chwilowo aresztowała Mareschiowa i żonę jego Dusię.

Powiadam, że u nas mamy jeszcze chłopów na fleku, którzy żon swoich ani brutków nikomu nie wypachtują nawet za marki złote.

A jeszcze baby się na nas uskarżają.

Kuba z pod Wartemborka.

widzą buntowników, wszędzie widzą szkoły polskie, wszędzie polskie zdobycze. Stąd strach ogromny i, rozumie się, żywy odruch pruski: gwałtu na Polaków!

A jakże tym panom dogodzić? Gdy rząd dzielnicowy Zw. Pol. w N. nie mówi nic o swej pracy, oskarża się go o tajemniczość, o konspirację, o zdradę stanu, gdy się ujawnia on publicznie z swą robotą, natenczas naraża wspomnianych ludzi na niepokój i zamęt w głowie.

Nas owo poruszenie w oznaczonym obozie mocno zadziwia. Jak dotąd bowiem, nie widzimy znów powodu do takiego niepokoju się a najmniej widzimy potrzebę popadania w furor teutonicus. Bo cóż się stało? Oto odbyło się doroczne zebranie naszej organizacji i stwierdzono na niem wcale pomyślny rozwój pracy narodowej na naszym terenie. To wszystko. Więc czego popadać w lęk i przerażenie i trąbić w świat pruski na alarm. Jeżeli teraz tak się czyni, to co powiedzą i nasi przeciwnicy za rok, dwa lub dalsze lata! To znaczy wtedy, gdy w pełni już rozwinięty będzie Związek Polaków a obok niego rozsiewać będą owocną swą działalność liczne inne organizacje narodowo - kulturalne, gdy zamiast marnych dwudziestu Śląsk Opolski będzie posiadał szkół polskich dziesiątki razy dwadzieścia i to nie jak dzisiaj szkół na papierze ale szkół prawdziwych, z tysiącami uczniów i pełnym ciałem nauczycielskim czującym razem z ludem, gdy zamiast w tych ośmiu czy dziesięciu polskich instytucjach gospodarczych, będzie i po kilka na każdy powiat, gdy nie tylko w każdym domu, ale w każdym urzędzie, na poczcie, kolei, w sądzie i kościele rozbrzmiewać będzie mowa polska, gdy jednym słowem to nastąpi, co według woli samej Opatrzności na ziemi naszej nastąpić musi: wolność sumienia i zgoda!

Wtedy krzyczyć się będzie zapewne: „Podbój Niemiec przez Polaków!”

Z życia Polaków w Westfalji.

Roczne walne zebranie Związku Wzajemnej Pomocy Katolickich Towarzystw w Nadrenji i Westfalji zwołane zostało na dzień 20 lipca rb. W zjeździe uczestniczyło bardzo wielu delegatów, ponieważ zjazd był złączony ze zjazdem katolików w Polsce. Rano o godz. 9 i pół nastąpiło zebranie zarządu i prezesów okręgowych, poczem wyruszone na nabożeństwo do klasztoru OO. Misjonarzy, gdzie odprawiono sumę z asystą trzech księży z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Po nabożeństwie odbyła się procesja z sztandarami w kościele. Sztandarów było oprócz kościelnych 25 związkowych. Po procesji wygłoszone zostało piękne kazanie o niebezpieczeństwach, grozących wierze katolickiej i o powinności katolików, aby się łączyli i wspólnie pracowali w obronie wiary św. Po nabożeństwie odbyło się zebranie na sali, w którym wzięli udział także wszyscy ci duchowni, którzy pracują w duszpasterstwie dla polaków na obczyźnie. Było ich tam 14. Przewodniczący zebrania Olejniczak witając zebranych księży i delegatów związkowych w liczbie 175, odczytał wnioski nadesłane, które oddano do omówienia wybranej komisji, poczem ks. Strzecha z Solingen a za nim O. misjonarz Gajewski przemawiali o serdecznym ich przyjęciu w Polsce przez będących dawniej w Nadrenji robotników polskich, którzy ich poznali. O. misjonarz Gajewski wniósł potem toast na cześć biskupów a za nim

Kilka listów i dokumentów dotyczących „plebiscytu“ na Mazurach i Warmji.

(Dokończenie.)

Kończymy dziś publikację listów i dokumentów dotyczących „plebiscytu“ na Mazurach i Warmji. Mamy jeszcze różne listy, których atoli z różnych przyczyn chwilowo publikować nie będziemy. Redakcja.

List do osoby wpływowej w sprawie plebiscytu.

.....dnia 19. 6. 20.

WPan

w Olsztynie.

Załączam odpisy dwóch listów i proszę o przedłożenie takowych JWPanu Marszałkowi Sejmowi Polskiego p. Trampeżyńskiemu oraz

Znając odpowiedzialność moją przed narodem, zaznaczam, iż w obecnej sytuacji Polska zwrócić się powinna z memorjałem do świata kulturalnego odpowiednio umotywowanym i stwierdzającym, że wobec tak szybkiego oznaczenia terminu plebiscytu, niedostatecznej opieki Komisji Międzysojusznicej nad ludem, terroryzowanym przez, i bojówki niemieckie, nie uważa wyniku plebiscytu za wyrażenie woli ludu, i że naród polski wszelką działalność na terenie plebiscytowym zawieszają.

List redaktora „Mazury“ do „Masurenbundu“ w Szczytnie, który włożyli Niemcy w olsztyńskim muzeum plebiscytowem.

Ortelsburg, den 10. 5. 20.

An die Kreisstelle des Masurenbundes

Hier.

Das Schreiben des Herrn Rektor Plewa aus Farienen ist hier eingelaufen. Es ist keine Berichtigung

przewodniczący Olejniczak na cześć zgromadzonego duchowieństwa. Przemawiali dalej prezes Kolpacki sekretarz Dzielnicy III Związku Polaków w Niemczech i mówca z Banku Robotników, poczem nastąpiła przerwa. Po przerwie przystąpiono do wyboru zarządu i wybrano przeciw głosom dwóch okręgów cały stary zarząd w następującym składzie: prezes: Jan Olejniczak; sekretarz: Wojciech Grzegorski; skarbnik: Jan Piotrowski. Wybrano także zastępców i rewizorów. Pod sam koniec nastąpiło fotograficzne zdjęcie uczestników walnego zebrania.

KRONIKA.

Olsztyn, 8 lipca 1924.

Kalendarz na sobotę: Romana, Juliana
Wschód słońca o godz. 4,33; zachód o g. 7,36

Kalendarz na niedzielę: Wawrzyńca,
Wschód słońca o godz. 4,35; zachód o g. 7,34.

— r. Oskarżamy! Artykuł nasz „Oskarżamy Niemców w Polsce“ przedrukował „Dzien. Poznański“. „Deutsche Rundschau in Polen“ milczy.

— b. Wiadomości meteorologiczne. Niż przeszedł. Barometr podniósł się na 762—765. Słaby wiatr południowy. Małe chmury. Bez opadów. W niedzielę i poniedziałek zachmurzenie wzmógł się lecz deszcz nie spadnie, gdyż barometr wskazywać będzie 770. W przyszłym tygodniu prawdopodobnie słoneczniej i sucho, lekkie wiatry.

Z Warmji.

* Olsztyn. Zbrodnia przeciwko życiu kłękającemu. Dnia 5 bm. wyłowili wędkarze w Łynie 5 miesięczny płód płci męskiej. Leżał on niewiele więcej niż trzy dni w wodzie.

— Do zwalczania owadów kartoflanych przyciągnięci być mają, na rozporządzenie pruskiego ministra spraw wewnętrznych, także urzędnicy policji zielonej o ile dozwolą na to ich obowiązki, lub o ile liczba urzędników komunalnych lub żandarmów nie wystarczy. Potrzebne zarządzenia tych urzędników uważane są jako potrzebne w interesie państwowym.

— Właściciele gospodarstw zobowiązani są do uprawy całkowitego obszaru gospodarstwa w przeciwnym razie przekazana zostanie rola do uprawienia gminie lub związkowi komunalnemu. Gospodarze, którzy całej roli obrócili nie są w stanie, zobowiązani są donieść o tem z podaniem powodów do dnia 1. września soltysem.

— Z dniem 1. października odłączone zostaną miejscowości Gryżliny, Kucharzewo, Orzechowo i Zabie od sądu obwodowego w Olsztynie i przyłączone do sądu obwodowego w Olsztynku.

— Falszywe trzymarkówki ukazały się w tych dniach w obiegu. Można je rozpoznać po brzęku. Oprócz tego są cięższe od prawdziwych, metal jest miękki a kolor jasny łatwo schodzi.

Z Powiśla.

* r. Malbork. Na placu ćwiczeń wojskowych pod Malborkiem wydarzyło się straszliwe nieszczęście. Reichswehra urządziła ćwiczenia z granatami ręcznymi. Kompanja pewnego bataljonu zajęta była przyprawieniem do eksplozji granatów, które nie

im Sinne des § 11 des Pressgesetzes sondern ein Agitationsartikel für die Ansichten und Meinungen des Herrn Plewa, für welche wir kein Interesse und auch keine Verwendung finden können.

Herr Plewa schreibt unter anderem: „Mögen unsere Vorfahren abstammen woher es auch sei, wir sind mit den Deutschen so verzwickt, verwandt und verschwägert, dass eine Trennung überhaupt unmöglich ist.“

Ein Mensch, dem seine Abstammung, die Herkunft seiner Vorfahren, gleichgültig ist, kann sich nicht auf „Wahrheit und Recht“ berufen. Ich achte einen jeden Deutschen, welcher seine Nationalität, Sprache und Eigenart verteidigt, auch wenn er mein Gegner ist. Vom Herrn Plewa hab ich eine andere Meinung, und dieselbe Meinung hat auch ein jeder, seine Nationalität, Eigenart und Sprache achtende Deutsche.

Wydawnictwo „Mazura“ w Szczytnie (Ortelsburg)
(podp.) Jaroszyk.

Dopisek na drugiej stronie listu:

„Die Kreisstelle“ des Masurenbundes mache ich bei dieser Gelegenheit auf die Ansichten der Hauptstelle aufmerksam, welche in den Richtlinien für Heimatvereine“ enthalten sind. Nach diesen „Richtlinien“ verdient ein Volk, welches seine Sprache, seine Eigenart und angestammten Sitten nicht achtet, aus der Weltgeschichte mit Schimpf und Schande gestrichen zu werden.

Dem Herrn Rektor Plewa ist die Herkunft seiner Vorfahren gleichgültig, und die Sprache seiner Vorfahren verachtet er.

Eine Schlussfolgerung ergibt sich doch von selbst
(podp.) K. Jaroszyk.

K O N I E C .

ekspłodowały. Czyniono to za pomocą lontu. Gdy w pewnym wypadku eksplozja nie nastąpiła, sędził wachmistrz, że sznurek skutkiem deszczu został przemoczony i zapalił takowy na nowo. W tej chwili granat eksplozował. Zabity został na miejscu podwachmistrz Karaś, a wachmistrz Engelbrecht zmarł skutkiem ciężkich ran w szpitalu. Engelbrecht pozostawił żonę i dzieci. W drodze do szpitala wołał rozpaczliwym głosem: „Grüsst mir mein Weib“. Pogrzeb ofiar odbył się ma w sobotę.

Z Mazur.

* Rudczany. Handlarz drzewem Nitschke stąd, bawiąc w Żądzborku, nie mógł w pewnej restauracji zapłacić rachunku. Z tego powodu wywiązała się sprzeczka, w toku której kelnerzy go obili i wyrzucili za drzwi. Spadł on ze schodów i z pokaleczoną głową został leżeć. Wedle innej wiadomości Nitschke na skutek odniesionych ran zmarł.

* Tużnica. W środę przed poł. o godz. 11 przejechany został na śmierć na tutejszym dworcu przez pociąg pewien urzędnik kolejowy.

Z innych części Prus Wschodnich.

* Łabiewo. W miejscowości Lauknen spadła pewna kobieta ze stogu. Podniosła się jednakże i sama udać się chciała do domu chorych w Łabiewie. Na ulicy jednakże nagle upadła i wyzionęła ducha.

Zdania i myśli.

Gdy w Polsce wśród ogółu opieszałego i leniwego i natury znajdzie się człowiek z energią i z idea, to sam jeden robi tyle, ileby nie potrafił zrobić żaden Niemiec, Francuz lub Anglik.

HENRYK SIENKIEWICZ, Wiry.

Całą istotę kwestji socjalnej stanowi w gruncie rzeczy to, że nasze panowanie nad darami i siłami przyrody nie poszło w parze z ujawnieniem pierwotnych żywiołowych i biologicznych w naszej naturze ludzkiej; tak więc stoimy przed faktem, że społeczeństwo nowoczesne nie dorosło duchowo i moralnie do olbrzymich środków potęgi materialnej, którymi rozporządza dzięki nauce i technice. Cywilizację stanowi rozporządanie techniczne przyrodą, powstawanie niezliczonych potrzeb; kultura jest podporządkowaniem wszelkich potrzeb indywidualnych potrzebom duchowym życia, panowanie człowieka nad naturą własną. Bez takiej kultury cywilizacja nie posiada warunków do życia, a zatem jest kwestją żywota dla naszego społeczeństwa, czy posiada siłę podporządkowania cywilizacji technicznej kulturze duszy — czy też nieodwołalnym przeznaczeniem wszelkiej wiedzy i umiejętności jest, by służyły jedynie wyrażaniu materialnemu, a przez to zwyrodnieniu moralnemu.

W. Foerster
Wychowanie człowieka.

Rozmaitości.

Co kosztowała wojna światowa?

Na powyższe pytanie, posiadające w tej chwili pewnego rodzaju aktualność, ze względu na 10-letnią rocznicę wybuchu gigantomachji, obchodzoną tymi dniami, dawano już niejednokrotnie odpowiedź. Jedną z nich, i to daną przez czynniki najbardziej kompetentne, znajdujemy w książce p. t. „Długi międzysojusznice“, która ukazała się co dopiero staraniem bankierów amerykańskich.

Otóż, w książce wymienionej stwierdzono pozytywnie, że wojna światowa kosztowała narody, biorące w niej udział olbrzymią sumę 80 680 000 000 dolarów w złocie!

Cyfrę tę łatwo wymówić, ale chcąc nabrać dokładnego wyobrażenia o tem, co właśnie przedstawia, trzeba ją zestawić z innymi cyframi.

A więc cały majątek W Brytanji równa się 70 miliardom dolarów w złocie. Francja zaś i Włochy razem posiadają zaledwie 80 miliardów majątku.

Anglja od r. 1866 do 1914 r. wydała mniej, aniżeli państwa sojusznicze na wojnę światową, chociaż w ciągu 226 lat prowadziła 8 wielkich wojen, nie mówiąc o znacznej liczbie mniejszych. A Francja, bijąca się prawie bezustanku od r. 1792 do 1815, wydała w tym czasie około 6 miliardów dolarów.

Z wojen dawniejszych kosztowały Anglję: wojna siedmioletnia 350 milionów, a wojna z Transwaalem 1 i pół miljarda. Francja na wojnie krymską wydała tylko 350 milionów dolarów.

Biorąc na uwagę tak olbrzymi wzrost kosztów wojny, z przerażeniem stawiamy sobie pytanie: ile będzie kosztowała najbliższa wojna w przyszłości?

Przed sierpniem 1914 roku myśl ta zaprzętała już umysły, niestety nie uchroniła ludzkości przed katastrofą. Czyżby tak miało być zawsze?

Redaktor: Kazimierz Jaroszyk w Olsztynie,
Drukiem i nakładem Joanny Pieniężnej w Olsztynie.

Czytajcie i rozpowszechniajcie
„Gazetę Olsztyńską“!

Etwas für den Allensteiner Regierungspräsidenten.

Der Herr Regierungspräsident, oder sein Vertreter Regierungsrat von Waldhausen können nicht gut schlafen, weil verschiedene von uns Masuren großpolnische Agitation betreiben. Ich weiß noch heute nicht was eigentlich die Herren unter großpolnischer Agitation verstehen. Es sind ja heute schon viele Masuren, welche sich zur polnischen Nationalität öffentlich bekennen. Ist das großpolnische Agitation, ist das Sünde, ist das ein Verbrechen?

Ich habe schon oft auf die Broschüre des deutschnationalen Abgeordneten Herrn Superintendenten Henkel aus Johannisburg hingewiesen, in welcher die Masuren Polen genannt werden.

Im Brockhaus lesen wir klar und deutlich.

Masuren, die Bewohner der alten Landschaft Masowien, **polnischer Volksstamm** in den russischen Gouvernements Plozk, Warschau und Teilen anderer angrenzenden Gouvernements, im Norden in der

polnischen Landbevölkerung des südlichen Ostpreußen bis an die Linie Dubeningfen-Angerburg, Allenstein-Liebemühl in das Deutsche Reich hineinreichend.

Im Meyer lesen wir:

„Masuren, polnischer Volksstamm in der preussischen Landschaft Masowien“.

Herr Rektor Steiner in Hasenberg ließ die masurischen Kinder in der Schule schreiben, daß die Masuren Polen sind.

Pfarrer Rauch aus Rydzewen schrieb in der Nr. 127 der „Königsb. Allg. Zeitung“ vom 17 März 1914:

„aber ich stehe keinen Augenblick an, auch an dieser Stelle mich dahin auszusprechen, daß es eine masurische Sprache als solche nicht gibt, **sondern daß die Masuren ihrer Herkunft nach Polen sind.**“

Daselbe behauptet auch der verstorbene Superintendent D. Gerß aus Königsberg.

Ich empfehle der Allensteiner Regierung auch des Studium von Töppen, Dr. Zweck und anderen deutschen Schriftstellern, welche klar und deutlich bewiesen haben, daß die Masuren Polen sind.

Und Herr Professor Ketzynski, ein gebürtiger Masure, hat der denn auch nicht klar und deutlich die Herkunft der Masuren bewiesen?

Herr Stanislaw Janowski aus Allenstein, welcher heute im „Heimatdienst“ sich betätigt, hat auf Grund deutscher Quellen in der Allensteiner „Gazeta Olsztynska“ sehr oft die polnische Herkunft der Masuren bewiesen.

Ein polnischer evangelischer Geistlicher, hat dem Herrn Janowski für die pikanten Rosinen, welche er aus der deutschen Literatur über die Masuren herausgezogen hat, in einem Brief gedankt.

Man kann also den Masuren, welche sich zur polnischen Nationalität bekennen keine großpolnische Agitation vorwerfen.

Diese Masuren fühlen sich als Polen und es ist die verdamnte Pflicht und Schuldigkeit eines jeden Menschen, daß er für seine Nationalität und Muttersprache sich betätigt und ein gemeines und blödes Entnationalisierungssystem tapfer bekämpft.

Wer kann mir beweisen, daß ich nicht Recht habe? Konrad.



W czwartek, dnia 7. sierpnia zasnęła w Bogu, opatrzona Sakramentami św.

ś. p.

Anna z Wałdowskich Janta-Połczyńska

z Michorowa.

Eksportacja z domu żałoby do kościoła w Podstolinie odbędzie się w niedzielę, dnia 10 bm. o godz. 6-tej wieczorem. Pogrzeb nazajutrz.

O czem donoszą krewnym i znajomym w ciężkim smutku pogrążone

Dzieci.

2 maneże 8 i 10 centn.

Młóckarnia wałkowa 18 calowa

Młóckarnia cepowa z drzewa
14 cal.

5 młóckarń cepowych, żelazne
16, 18, 20 i 22 cali szerokie

Maszyna do cięcia trawy

5 siczkarń 8, 10, 12 calowe

Wóz roboczy 2 calowy

2 wagi decymalne

3 centryfugi

używane lecz dobrze wyporządzone sprzeda tanio

L. Kunath, Olsztyn.

Barczność rodacy gospodarze!

Poszukuję pracy drenarskiej, melioracji łąk, kopania rowów, za i wywiezienia bagien. Mam długoletnie świadectwa. Roboty wykonuję po niskich cenach.

Lucjan Miotk, mistrz drenarski,
Iggeln, p. Altmark, Kreis Stuhm.

Poszukuję od 1. września starsza

dzielną sprzedawaczkę

Piśmienne oferty z dołączeniem fotografii nadesłać pod adresem

W. Muleczyński, Dom bławatów, Wartembork,
(Wartenburg Ostpr.)

ŁÓŻKA,

stoły, stołki, kanape, rower, ubrania, kostjomy, płaszcze, spodnie, obuwie itd. sprzedaje bardzo tanio
Skład starych rzeczy JÓZEF WEISS ul. Jakóba 9.

Ubrania surdutowe 30 mk., ubrania kamgarnowe 10 do 15 mk., spodnie, kostjomy, płaszcze, buty, łózka, stoły i krzeselka sprzedaje bardzo tanio

Skład starych rzeczy JÓZEF WEISS
ulica Jakóba 9.

Ks. W. Barczewski.

Kiermasy na Warmji

Wydanie 4-te, znacznie rozszerzone.

Cena 1 mk.

Do nabycia w Księg. Gazety
Olsztynskiej.

Trzy maszyny do wiązania

(Strickmaschinen), do wiązania rzeczy wełnianych, różnego rodzaju, dobrze utrzymane, ma na sprzedaż
L. Pietraschka, Bischofstein, Kr. Rössel.

Organista

samołny, mający za sobą dwuletnią praktykę, poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Organista“ do eksped. Gazety.

Obwieszczenie.

Z dniem 1. lipca br. przeniesiona została dyrekcja powiatowa „Feuersozietät“ z Pily do

Złotowa (landratura pokój 26)

Dyrekcja powiatowa udziela chętnie i bezpłatnie wszelkich informacji i porad.

Dyrektor powiatowy: Landrat Dr. Jansen.

Komisarz zabezpieczeniowy: Komisarz powiatowy Mönke.

„Feuersozietät“ prowincji brandenburskiej i pogranicza jest dla powiatu złotowskiego jedynym kompetentnym i urzędowym zabezpieczeniem od ognia dla dobra ogólnego.

Dyrekcja powiatowa dla powiatu człuchowskiego znajduje się w landraturze w Człuchowie, a dla powiatu wałeckiego w landraturze w Wałcu.

Złotowo, dnia 1. lipca 1924.

**Der Kreisdirektor der
Feuersozietät Brandenburg u. Grenzmark.**

podpis: Dr. Jansen.

Rolnik, 28 lat stary, katolik obeznany z wszelką książkowością rolniczą i urzędową, także z uprawą ciężkiej i średniej ziemi, poszukuje posady za

rzędzcę lub rendanta

ew. przyjmie zastępstwo na dłuższy czas. Oferty nadesłać pod lit. S. K. do eksped. Gazety.

Rzemieślnik poszukuje na tej drodze znajomości mającej córki gospodarskiej

celem ożenku.

Zgłoszenia z fotografią nadesłać należy pod lit. C. B. J. do ekspedycji.